

# Komentarz do tekstu „Co czeka Mazury Cud Natury?”

Słuszne jest sprzeciwianie się budowie wiatrowni zbyt blisko obszarów chronionej przyrody, na szlakach przelotów ptasich, albo w pobliżu osiedli ludzkich. W wielu innych sytuacjach powinien jednak o tym decydować za każdym razem wyważony kompromis, uwzględniający zalety i wady takiego rozwiązania. Sprzeciw wobec budowaniu farm wiatrowych w ogóle, nie jest stanowiskiem wyważonym. Powinniśmy brać pod uwagę także potrzeby społeczne, w tym pozytywne nawet tylko relatywnie, w porównaniu do gorszych form pozyskiwania energii elektrycznej (tzw. mniejsze zło). Bo energię musimy wszak mieć!

Farmy wiatrowe, jeśli zlokalizowane właściwie, to dziś pozyskiwanie energii w sposób jeden z najmniej szkodliwych ekologicznie, gdyż:

a) nie pozostawiające na milion lat skażenia radioaktywnego (jak jądrowe), ani na stulecia nie niszczące krajobrazu, jak np. gigantyczne kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego, mogące zamieniać 100-300 km<sup>2</sup> każda w krajobraz księżycowy, wysiedlać kilka tysięcy ludzi, jak pod Legnicą zlikwidować lasy z ok. 10 000 ptaków, dwa kompleksy stawowe (też z fauną i florą), trzy jeziora, dwie doliny rzeczne itd.

b) jest to rozwiązanie na jedną generację wiatraków (c. 25 lat), ponieważ przez ten czas energetyka słoneczna tak stanieje, a fotowoltaika tanieje 5% rocznie, że zapewne ograniczy lub zastąpi i tę formę pozyskania; jak dotąd ludzkość - paradoksalnie - wykorzystuje niecały 1 procent najczystszej i najmniej szkodliwej energii, tej ze Słońca.

c) elektrownie innego typu też „szpecą krajobraz”, ale jeszcze go zanieczyszczają i wpływają na klimat.

d) elektrownie innego typu powodują jeszcze większe straty w przyrodzie (mieliśmy np. całkowite wylesienie części Karkonoszy i Gór Izerskich z powodu „kwaśnego deszczu” z zagłębia żytawskoturoszowskiego, co oznaczało wyniszczenie setek tysięcy ptaków i ssaków oraz milionów bezkręgowców leśnych).

Nie tylko wiatrownie mają swe skutki uboczne! Każda ludzka aktywność gospodarcza pomnożona przez naszych 7 miliardów nie jest dla przyrody korzystna. Zatem, mniej konsumujmy i mniej... się mnożmy.

Nawet jeśli niżej przedrukowane porównanie jest przesadzone (bo nie wiem, czy uwzględniono w nim trzykrotnie krótszy czas pracy na dobę wiatrowni, niż innych elektrowni, bo „moc” to miara potencjalna), to i tak Europejczykom będzie już wielokrotnie bezpieczniej. Dzięki wiatrowniom zmniejsza się ryzyko, że kiedyś przeżyjemy (jeśli przeżyjemy!) nowy koszmar wraz z kolejnym Czarnobyłem lub europejską Fukushima.

Prof. Ludwik Tomiałojć